

Protokół nr 33/2021 z posiedzenia wyjazdowego Komisji Gospodarki, Rolnictwa i Ochrony Środowiska w dniu 6 września 2021 r.

Posiedzenie wyjazdowe Komisji VI kadencji Rady na terenie Dworku Myśliwskiego w Pawłowicach, przy udziale 11 członków Komisji (lista obecności radnych stanowi załącznik nr 1 do protokołu), p. Marii Adamczyk Naczelnika Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, p. Mariana Pigana Nadleśniczego Nadleśnictwa Kobiór w Piasku, p. Zbigniewa Rysia Zastępcy Nadleśniczego, p. Jacka Derka z Nadleśnictwa Kobiór, p. Jana Bergera Prezesa Zarządu Koła Łowieckiego „Bażaniec”, p. Bolesława Oracza Leśniczego z Pawłowic, p. Aureliusza Pisarka, p. Jerzego Białasa właściciela Tartaku w Studzionce, oraz p. Aleksandry Folek - Krupnik Kierownika Biura Rady (lista obecności gości stanowi załącznik nr 2 do prot.), otworzył o godzinie 15³⁰ Przewodniczący Komisji Zdzisław Grygier.

W dalszej kolejności poinformował, że tematem posiedzenia będzie:

- 1) gospodarka leśna na terenie Powiatu Pszczyńskiego,
- 2) zaopiniowanie projektów uchwał Rady przygotowanych na najbliższą sesję Rady,
- 3) sprawy bieżące:
 - wolne głosy

Kontynuując zapytał, czy ktoś z radnych zgłasza jakieś uwagi do powyższego porządku obrad, wobec ich braku stwierdził, iż posiedzenie odbędzie się zgodnie z przedstawionym porządkiem obrad.

Ad. 1) Gospodarka leśna na terenie Powiatu Pszczyńskiego.

Zgodnie z pierwszym punktem porządku obrad, Przewodniczący Komisji otworzył dyskusję nad ww. tematem.

W trakcie obrad do posiedzenia Komisji dołączyli radni Michał Pudełko, oraz Krzysztof Spyra, w związku z czym obecnych było 13 radnych oraz Etatowy Członek Zarządu Powiatu Grzegorz Nogły.

P. Marian Pigan powitał wszystkich radnych na terenie Leśnictwa Pawłowice, które jest zupełnie inne przyrodniczo, niż pozostała część Nadleśnictwa podobnie, jak częściowo Mościska i Mokre, sięgające aż do Bujakowa. Dodał, że zajmują one około 20% powierzchni Nadleśnictwa. Poinformował, że przeważają gatunki liściaste,

jest wiele dębów, grabów, są to bardzo ciekawe siedliska, natomiast bardzo trudne, jeżeli chodzi o prowadzenie gospodarki leśnej, ze względu na historię tego terenu. Przekazał, że gro powierzchni stanowią zalesione stawy, groble, tereny trudnodostępne, a także czynniki, które właściwie bardzo mocno utrudniają prowadzenie typowej gospodarki leśnej, poprzez duże rozdrobnienie, czyli lasy położone wśród rolników, z którymi na co dzień miejscowy leśniczy musi się komunikować i zawierać różnego rodzaju pakt i porozumiewać się w zakresie dostępności. Również położenie kompleksów leśnych powoduje, że tereny są bardzo mocno odwiedzane przez ludność i pojawia się dosyć dużo różnych sygnałów mieszkańców, czy władz lokalnych o potrzebach, które przekraczają normalne zasady gospodarki leśnej. Kolejno poinformował, że o szczegółach opowie jego Zastępca, jak wygląda to z punktu widzenia całego Powiatu Pszczyńskiego. Przekazał, że w okresie około 3 lat większość zadań, który były do wykonania, udało się zrealizować. Poinformował, że również na terenie Powiatu Pszczyńskiego trwa wielka przebudowa lasów, która w zdecydowanej większości obejmuje zwarte kompleksy. Dodał, że trwa przebudowa lasów iglastych (sosnowych) z udziałem świerka, w kierunku lasów mieszanych z udziałem dębu. Przekazał, że na pewno wszyscy słyszeli w mediach, że w Europie i naszych szerokościach geograficznych, ale nie tylko, jest problem ze świerkiem. Chodzi o potężne zabierania drzewostanów, co prawda w górach, gdzie uporano się kilkanaście lat temu z problemem świerkowym w Beskidach, ale jest to tykająca bomba, która w każdym momencie może wybuchnąć i rozmiar zabierania lasów dla samej przyrody może być bardzo dotkliwy. Przekazał, że jak nie będzie lasu, będzie erozja w górach, a warstwa gleby spłynie do rzek i trzeba będzie czekać parę milionów lat, żeby urodzajna warstwa gleby, która żyje, odtworzyła się. Dodał, że patrzy z pewnym niepokojem na zjawisko zamierania sosny, które nie jest zjawiskiem bardzo mocno natężonym i nie jest to zamieranie powierzchniowe, tylko pojedyncze. Przekazał, że wydzieliła się dosyć dużo sosny, ale z tego co zamiera, pojedynczo, czyli posuszu nie są w stanie dużo pozyskać, bowiem zamieranie jest dynamiczne. Następnie zapytał radnych, jak myślą, ile metrów sześciennych drewna udaje się pozyskać, dodał, że są ich tysiące. Przekazał, że zestawiając pozyskanie planowe Leśnictwa Pawłowice w stosunku do zabiegów usuwania drewna, jest to kilka procent. Proces zamierania drzewostanów sosnowych nabiera różnej intensywności, ale jednym z gatunków, który pojawia się i wręcz wykończa drzewostany na Opolszczyźnie, a który dotarł również do nas z północy jest jemiola. Dodał, że jemiola jest pasożytem, który bardzo szybko się

rozprzestrzenia, bowiem roznoszona jest przez ptaki. Jedno z nadleśnictw na Opolszczyźnie w ciągu roku pozyskało około 50000 m³ drewna z jemioly i zakładają zręby, gdzie zamierają drzewostany powierzchniowe. Dodał, że Nadleśnictwo Kobiór poradziło sobie z tym, a ostatnie takie czesanie lasów robione było w tym roku, w miesiącach zimowo-wiosennych, tj. od stycznia do połowy marca. Poinformował, że pozyskano około 8 000 m³ drewna posuszowego, które zamiera. Przekazał, że Nadleśnictwo musi stać na straży kondycji, bowiem każde drzewo jest potencjalnym miejscem rozwoju następnych owadów, które mnożą się w ciągu jednego roku. Dodał, że dorosłe osobniki wyprowadzają do trzech generacji, tj. trzy razy składają jaja, dodatkowo ich dzieci również, to robią, a nawet dzieci tych dzieci. Rozwój owadów jest tak szybki i dynamiczny, że później zapanowanie nad tym jest bardzo trudne, a nie chciałby dopuścić do sytuacji podobnej do tej w Białowieży, czy w innych rejonach. Poinformował, że czeka ich duże wyzwanie, bowiem udział sosny w Nadleśnictwie stanowi około 70%, a istnieje obawa, że od wschodu nadciąga kornik ostrozębny, który jest bardzo skryty i niebezpieczny, żeruje i zabija drzewa od góry. Przekazał, że wszystkie owady, które żerują w dolnej części pnia są widoczne dla leśniczego, który widzi, że coś się dzieje z korą. Podsumowując kondycję i stan zdrowotny lasów na terenie Powiatu Pszczyńskiego ocenił, jako dobry plus, ze wskazaniem na pięć minus, aczkolwiek ciągle należy pamiętać o dużym zagrożeniu. Poinformował, że gdyby przespany został jakiś moment rozwoju owadów, to byłby to duży problem. Kolejno przekazał, że problemem, który aktualnie pojawia się są bardzo intensywne opady, choć co prawda średniorocznie nieźle to wygląda. Dodał, że wykonywane były miesięczne analizy, które były porównywane przez 8 lat i okazało się, że ostatnie dwa lata są niesamowicie dziwne, bowiem są pory suszy, a później występują bardzo intensywne opady, co oznacza, że drzewa wystawione są na skrajną suszę, a później na skrajne zalewanie. Przekazał, że kiedyś na terenie leśnictwa królował jesion, ale obecnie nie da się go wyhodować, z uwagi na chorobę, która zatyka naczynia, którymi płynie woda i substancje odżywcze, co powoduje zabijanie drzew. Spowodowało to, że zrezygnowano z sadzenia jesionu na poczet dębu.

P. Zbigniew Ryś przekazał, że Nadleśnictwo jest w ósmym roku obowiązywania planu urządzania lasu, który jest opracowywany i zatwierdzany przez Ministra na okres 10 lat. Poinformował, że jest to podstawowa instrukcja, co należy robić w lesie. Przekazał, że całe Nadleśnictwo stanowi około 21 300 ha, z czego Powiat Pszczyński stanowi 13 500 ha, czyli około 62%, co oznacza, że pod względem

powierzchniowym największy udział ma Powiat Pszczyński, a kolejno Mikołowski. Poinformował, że corocznie odnawianych jest ponad 200 ha, zaś na poczet odnowień produkowane są sadzonki do nowoczesnej technologii. Dodał, że zmieniły się technologie w leśnictwie i jakość odnowień sadzonkami i przygotowaniem gleby jest bardzo dobra, a stan upraw (nie tylko starych drzewostanów) w tej chwili jest bardzo dobry. W ramach 101 000 m³ rocznie, dobrze byłoby uciąć 1/10, choć oczywiście w ogólnej liczbie są cięcia rębne oraz pielęgnacyjne (38 000 m³ rocznie). Poinformował, że miejsce mają również różnego rodzaju wydarzenia klęskowe, przede wszystkim związane z wiatrem. Zwrócił uwagę, że praca wykonywana jest na wilgotnych siedliskach, bowiem Pszczyna i okolice, tzw. żabi kraj, stanowi jeden z największych problemów gospodarczych, ponieważ sosna nie wytwarza typowego dla siebie systemu korzeniowego falowego, tylko korzeni się bardzo płytko, dlatego wszystkie silniejsze wiatry powodują, przynajmniej raz dziennie w 10-cio leciu bardzo ważne szkody, że cały cykl roczny zostaje zachwiany. W związku z tym, że w poprzednich latach, na skutek zdarzeń na ten rok zaplanowane były 93000 m³ do pozyskania, z tego na terenie Powiatu Pszczyńskiego 44 000 m², co stanowi około 47% udziału masowego, natomiast w udziale powierzchniowym 62%. Można z tego wyciągnąć prosty wniosek, że intensywność gospodarowania jest niższa, niż statystycznie w Nadleśnictwie. Wyjaśnił, że z jednej strony w tych 44 000 m², zostało wstrzymanych 2 000 decyzji Nadleśniczego dot. cięć w bezpośrednim sąsiedztwie Miasta Pszczyna, w rejonie 129, 130 przy dwupasmówce za Ganinexem, w rejonie stacji benzynowej. Zaplanowane w tych miejscach cięcia, zostały wyłączone z realizacji, tj. około 2000 m³. Prócz cięć rębnych, realizowane są cięcia przedrębne, czyli trzebieżowe. W tym roku na terenie Powiatu Pszczyńskiego odnawianych było łącznie 68,5 ha pielęgnacji gleby, czyli pielęgnacji upraw tych najmłodszych do pięciu lat, gdzie trzeba wycinać prawie 330 ha czyszczeń wczesnych, czyli do 10 lat, przede wszystkim jest to nieusuwana brzoza, przeszkadzająca w uprawach. Poinformował, że Pawłowice w udziale powierzchniowym Nadleśnictwa stanowią 2,2%. Jest to stosunkowo niewiele, tj. 747 ha, ale bardzo ciekawego drzewostanu liściastego, jednocześnie trudnego w prowadzeniu. Przekazał, że na terenie nie gospodaruje się tzw. rębniami zupełnymi. W Leśnictwie Pawłowice praktycznie gospodaruje się wyłącznie, tzw. rębniami złożonymi. Przekazał, że tam praktycznie każde cięcie, związane z jednej strony z poborem chloru z gospodarki leśnej, wiąże się ze stworzeniem optymalnych warunków do rozwoju młodego pokolenia, a tym głównym gatunkiem, który jest wprowadzany, jest dąb. Przekazał, że wszystkie uprawy

dębowe są grodzone. Dodał, że drzewostany, które są obecnie, występują z dużym udziałem brzozy. Poinformował, że w latach 60-70 zniknęło sporo świerka, a w jego miejsce weszły głównie brzoza i osika, które są znacznie mniej cenne z punktu widzenia gospodarki leśnej i potencjalnych możliwości siedlisk. Poinformował, że podejmowane są starania, aby przebudowywać lasy, by były optymalne dla siedlisk. Cięcia, które są w tej chwili realizowane są skoncentrowane z przyczyn logistycznych głównie w rejonie dwupasmówki, co razi z punktu widzenia gospodarki leśnej, bowiem wydaje się, że wycina się bardzo dużo. Wyjaśnił, że nie wycina się bardzo dużo, tylko długo w tych rejonach niczego się nie robiło. Przekazał, że zrąb, który jest w tej chwili realizowany przy zajeździe Wodnik, jest ostatnim zrębem w tym kompleksie. Z kolei następne cztery cięcia, pozostają zaplanowane do realizacji w okolicach Pszczyny, głównie „Cyranki”, Poręby, czy okolicach Zameczku „Bażantarnia”. Odnośnie pracy poinformował, że jest to praca z przyrodą, która jest bardzo uzależniona od tego, co daje środowisko, przyroda i zmiany klimatyczne. Dodał, że warunki w tym roku dały w kość, nie tylko przy pracach związanych z pozyskaniem drewna oraz pielęgnacją. Zwrócił uwagę, że był to mokry rok, gdzie panowały bardzo wysokie temperatury, które powodują niesamowicie bujny rozwój kwasów, a przeprowadzane prace są bardzo czasochłonne, ale ktoś musi je wykonywać. Wyjaśnił, że prace wykonują firmy leśne, bowiem wszystkie prace wykonywane są systemem usługowym, natomiast rynek usług leśnych jest w coraz słabszej kondycji, co wynika z tego, że możliwości płacenia za usługi, nie bardzo idą do przodu, natomiast konkurencja w otoczeniu, jeśli chodzi o możliwości zatrudnienia się pracowników, bo w budownictwie i powstające centra logistyczne oraz różnego rodzaju zakłady wysysają pracowników leśnych, jest coraz trudniej i sytuacja nie jest najlepsza. Przekazał, że to, co jest wycinane, sprzedawane jest odbiorcom drewna. Cała sprzedaż praktycznie realizowana jest w systemie aukcyjnym. Główna masa sprzedawana jest na tzw. portalu leśno-drzewnym. Dodał, że liczy się tam historia zakupów i odbiorcy, którzy kupują już od wielu lat i mają gwarantowaną pulę, gdzie cena jest kontrolowana i nie ulega dużym wahaniom. Przekazał, że na rynku drzewnym ubiegły rok był rokiem tragicznym, kiedy należało mocno ograniczyć cięcia, gdy nie były wykonywane cięcia pielęgnacyjne z uwagi na to, że nie można było sprzedać drewna. Dodał, że ten rok zaczął się dobrze, bowiem zaczęto sprzedawać drzewo, natomiast pula, która idzie na, tzw. aukcje e-drewno, czyli zupełnie otwarte, gdzie decyduje tylko cena, to ceny zaczęły wariować. Przekazał, że z wieloletniego doświadczenia wiedzą, że to źle wróży, bowiem jest to pozorny skok,

który powoduje problem drzewiarzy, z uwagi na to, że trzeba sprzedać bardzo drogi produkt.

P. Marian Pigan przekazał, że w skali Nadleśnictwa, zatrudnionych jest jedynie kilku pracowników, co związane jest z obsługą żubrów, byciem kierowcą i magazynierem. Dodał, że w Nadleśnictwie właściwie codziennie pracować powinno około 100 – 130 osób w lesie, aby wykonywać wszystkie zabiegi pielęgnacyjne. Przekazał, że w piątek odbyła się narada z leśniczymi oraz właścicielami firm, którzy rozkładają ręce. Dodał, że nawet kryzysowa sytuacja zawsze pobudza człowieka do szukania nowych, być może lepszych rozwiązań, ale nie bardzo da się zastąpić pracę człowieka. Dodał, że np. w rolnictwie można coś wypielegnować ręcznie i powyrywać chwasty, choć wiadomo, że nikt już tego nie robi, bowiem lepiej wykonać oprysk jakimś herbicydem, który zastąpi człowieka. W przypadku Nadleśnictwa jest lista i certyfikat i nie można używać herbicydów, choć są zgody w wyjątkowych sytuacjach. W związku z powyższym, możliwość uproszczenia prac jest ograniczona. Dodał, że są to lasy wodochronne i gdyby oprysk został rozrzucony, wszystko znalazłoby się w rzekach (Korzeńcu, Pszczynce, czy Wiśle). Zwrócił uwagę, że przewidywane są bardzo duże problemy, związane z wykonywaniem podstawowych rzeczy, które powinny być robione. Przekazał, że jego Zastępca używa słowa „cięcie” tylko, że las bez takiej pielęgnacji może istnieć, tylko będzie, to zupełnie inny las, który nie byłby akceptowany, bowiem nie byłby stabilny. Poinformował, że las należy pielęgnować, robić przycinania i przerzedzania, bowiem drzewka, które pozostały, muszą mieć przestrzeń wzrostu, bowiem im są starsze, tym potrzebują więcej przestrzeni życiowej. Wyjaśnił, że są to takie rzeczy, które wynikają z kilkusetletniej praktyki rozwoju nauk leśnych. Dodał, że nie jest tak, jak niektórzy twierdzą, że można byłoby zostawić lasy takie, jakie są. Przekazał, że musi powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że tak być nie może, bowiem lasy zmieniają się. Wy tłumaczył, że las bez ręki człowieka, będzie inaczej rozwijał się i nie zawsze, a w zdecydowanej większości, nie tak, jakbyśmy tego chcieli, czego przykładem są chociażby te powierzchnie, o których mówił przedmówca. Wyjaśnił, że na tym terenie brzoza jest gatunkiem, którego Nadleśnictwo ma jakiś udział w drzewostanach, można powiedzieć, że jest marginalna, ale sieje się wszędzie. Dodał, że jest to gatunek lekkonasienny, który jest wszędzie i wystarczy chwila nieuwagi i jak leśniczy chodzi obok swoich upraw, tj. dwu, trzy, pięcioletnich sadzonek, to jak spóźni się z zabiegiem, uprawa jest trudna do uratowania i dąb, który rosłaby tam, będzie wykończony. Wyjaśnił, że brzoza z sosną, po pięciu latach wykończy całkowicie

sosnę, obijając z cienkich igieł, gdzie później rosną zapusty brzozy i nie jest to kierunek, który świadczy o dobrej gospodarce. Przekazał, że Nadleśnictwo ma prowadzonych sporo audytów oraz kontroli z różnych instytucji i na razie wypada dosyć dobrze, jeśli chodzi o ocenę, ale czy poradzi sobie z tym wyzwaniem finansowym na rynku usług, tego nie wie, bowiem nie wiadomo, czy Nadleśnictwo będzie stać na takie płace, jakie kształtują się obecnie. Przekazał, że jeśli w lesie pozyskiwane jest drewno, robiąc przecięcia, usuwając sanitarne, plus częściowo realizując zbiór plonów dojrzałych drzewostanów, to jest ustalenie, aby w pierwszej kolejności trafiało na lokalny rynek, do lokalnych odbiorców tartaku, bo są tam zatrudnieni ludzie. Dodał, że w ubiegłym tygodniu dzwonił do niego właściciel tartaku ze Studzienic, który zatrudnia 18 osób, któremu zabrakło drewna i nie wiedział, czy ma powiedzieć pracownikom, żeby nie przychodzili następnego dnia do pracy, dlatego popołudniu organizowane było dostarczenie drewna, aby mógł utrzymać pracowników. Przekazał, że w posiedzeniu uczestniczy również p. Jerzy Białas właściciel tartaku, który rozwija się, stosując nowe technologie, który mógłby opowiedzieć o rozwoju tartaku. Dodał, że zapewnia on miejsca pracy. Przekazał, że są osoby, które uważają, że lasy powinny same rosnąć, co z punktu widzenia emocjonalnego jest dobre, bo w lesie przez 2-3 lata nic się nie dzieje, ale nadrobić wszystko, aby był ład i porządek jest bardzo trudne. Odnośnie Goczałkowic-Zdroju przekazał, że jeśli są zaplanowane prace na 10 lat, np. wycięcie starych drzew, czy jakaś przecinka, to robione jest, to tak, że chcą, aby zakład usług leśnych, który przyjeżdża, miał skoncentrowane roboty, aby były jak najniższe koszty, co wynika z obserwacji. Kiedy Leśniczy z Goczałkowic-Zdroju pytał jego, jak wszystko rozplanować, sugerował jemu, aby skumulował prace, bowiem nie dojedzie tam firma i jest utrudniony wywóz, z uwagi na kanał oraz most o małej nośności, stąd wszystko zostało skumulowane i zrealizowane w jednym roku. Przekazał, że kiedy zaczął wykonywać zabiegi, okazało się, że mieszkańcy oraz radni gminni byli zaskoczeni, co się dzieje. Dodał, że dzwoniła do niego p. Wójt, z zapytaniem, co się dzieje, martwiąc się, że wycięta zostanie połowa lasów w miejscowości. Przekazał, że wytłumaczył p. Wójt, że skumulowane zostały prace. Dodał, że doszło do dwu, bądź trzykrotnego spotkania i wszystko zostało przejrane, choć nie wie, czy została uzyskana akceptacja, ale rozumiano, że są to pewne rzeczy, które należy wykonać. Poinformował, że przy Borze I w Goczałkowicach-Zdroju został jeszcze jeden zrab od Zabrzyszczoka, gdzie planowane były cięcia gniazdowe, ale z uwagi na to, że sosny zostały przerzedzone przez wiatr, zostanie to tylko uporządkowane i wprowadzane

nowe pokolenie lasów, pod osłoną starodrzewia, aby nałożyć młodą i starą generację, ale powiedziano, że będzie lepiej, gdyby tam nie wchodzić i faktycznie zostało, to pozostawione, choć mogłyby już tam rosnąć młode drzewka, bo kiedy wiatr powieje, cały drzewostan „poleci”. Dodał, że widać, iż sosny są tam już pochylone i będzie trzeba je wyciąć, ale oczekiwanie było inne. Przekazał, że w skali Nadleśnictwa, nie jest to żaden problem, tak samo, jak w Pawłowicach. Zwrócił uwagę, że w lesie należy być bardzo konsekwentnym. Przekazał, że Czesi zawsze mają na wszystko czas i u nich zawsze jest wszystko w porządku, ale jak rozmawiano z nimi kilka lat temu, to na pytanie o udział świerka, uzyskał odpowiedź, że w niektórych rejonach mają go 98%. Z kolei na pytanie, czy robią przebudowę lasów, uzyskał negatywną odpowiedź. Przekazał, że teraz, kiedy zmieniła się pogoda „wyrąbało” im setki tysięcy hektarów lasów, na czym cierpi gospodarka narodowa. Czesi powinni sprzedać to drewno po średniej cenie ok 200 zł-300 zł, a sprzedawali po 7 euro. Dodał, że trafiło, to częściowo do Polski, ale głównie kupili to Chińczycy i wywieźli do Chin majątek narodowy, który był wart miliardy koron, a koszty odtworzenia lasu poniesie budżet Czeski. Przekazał, że Czesi proszą teraz o pomoc i przyjeżdżają, prosząc, aby sprzedać im technologię produkcji sadzonek i krótko mówiąc przegapili „ten” moment. Jest tak, że należy w części posłuchać tego, co mówi społeczeństwo, bo być może faktycznie da się coś skorygować, natomiast trzymałby się jednak pewnych prawideł i podstawowych rzeczy, chyba, że radni mają jakieś inne propozycje, odnośnie Pawłowic.

P. Aureliusz Pisarek odnośnie Pawłowic przekazał, że mieszkańcy przychodzili również do niego, jako, że jest w kole łowieckim i skarżyli się, pytając, co się dzieje. Wyjaśnił, że chodzi o to, że jest tam ciąg pieszo-rowerowy, prowadzący z Pawłowic do Strumienia i w czasie cięć była rozwalona cała ścieżka, co denerwowało mieszkańców. Ponadto od strony ścieżki widoczne były duże wyręby. Odnośnie przecięcia lasu jest to zrozumiałe, jest tylko jeden problem, mianowicie zaczęło się od linii kolejowej, ale zgodnie z przepisami z każdej strony musi być w sumie 30 metrów wyciętego lasu.

P. Maria Adamczyk wyjaśniła, że jeśli chodzi o linie kolejowe, jest to bardzo duża wina kolei. Przekazała, że Nadleśnictwo prowadzi gospodarkę planową, natomiast w przepisach z lat 60-tych było rzeczywiście zawarte, że należy dbać o bezpieczeństwo taboru, a przede wszystkim podróżujących pasażerów i utrzymywać drzewa z dala w odległości 15 m od torów. Dodała, że przez 40

czy 50 lat, drzewa nie były wycinane i waląc się, zatrzymywały pociągi. Przekazała, że tak to wyglądało, bowiem wie, ile wydawanych było decyzji i na jakie ilości, albowiem nie można było niczego wyciąć od tak.

P. Aureliusz Pisarek przekazał, że zgadza się z przedmówczynią.

P. Maria Adamczyk przekazała, że jest to kwestia prawidłowości wykonanej pracy i kontroli nad zleceniem. Dodała, że jeśli weszli komuś bezprawnie na grunt, usuwając bezprawnie drewno, to jest to zupełnie inne postępowanie. Przekazała, że jeśli chodzi o Powiat Pszczyński, dokładnie sprawdzane było, czy rzeczy, które mają miejsce, dzieją się na gruncie stanowiącym własność, bądź prawo do władania gruntem przez kolej. Okazało się, że kolej dysponuje zupełnie innymi mapami, niż oficjalne mapy i wydawało się im, że wszędzie są u siebie, stąd najprawdopodobniej tak właśnie się stało, że cięli bez opamiętania. Dodała, że zwracano na to uwagę i informowano ludzi. Przekazała, że nawet, kiedy grunt jest prywatny, a odległość przewidziana jest przepisami, to niestety nie działa się, to na podstawie ustawy o ochronie przyrody, tylko specjalnej ustawy o kolejnictwie i rozporządzenia, które działa pod tą ustawą od lat 60-tych.

P. Aureliusz Pisarek przekazał, że zastanawia się tylko nad jedną rzeczą mianowicie, dlaczego robiono, to w momencie gniazdowania ptaków.

P. Maria Adamczyk wyjaśniła, że nie działa ustawa o ochronie przyrody.

P. Aureliusz Pisarek przekazał, że osobiście dzwonił zarówno do organizacji ekologicznych oraz do kolei, ale doszedł do wniosku, że to wszystko nie ma sensu.

P. Maria Adamczyk wyjaśniła, że osobiście nie broni kolei.

Radny Aleksander Malcher przekazał, że p. Nadleśniczy wspomniał o bardzo istotnych rzeczach jeśli chodzi o choroby mianowicie, że w innych rejonach choroby rozprzestrzeniają się, co stanowi bardzo duże zagrożenie dla lasów. Zapytał, jak jest to realizowane, czy radzą sobie z tym, czy jest mechanizm, że muszą to robić, albo tego nie robią, jeśli rozprzestrzenia się? Dodał, że najważniejsze jest bezpieczeństwo człowieka, a później cała reszta. Jeśli ktoś opowiada, że jest coś ważniejszego, to osobiście jest przeciwko temu, bowiem bezpieczeństwo ludzi jest najważniejsze, choć o wszystko należy dbać. Jeśli chodzi o tory kolejowe, powinno być wycięte tyle drzew, aby nie było możliwości, że kiedy przewróci się drzewo, spadnie na tory

kolejowe. Dodał, że kiedyś były parowozy, które miały potężne zderzaki i jego zdaniem, kiedy powaliłoby się drzewo przejechałyby dalej, ale z pendolino zostałyby tylko „śmieci” razem z ludźmi. Przekazał, że wszystko należy wziąć pod uwagę, w tym szybkości, bowiem każda przeszkoda na torach, stanowi zagrożenie powstania katastrofy i śmierci wielu osób. Choroby są kolejną istotną rzeczą i bez względu na wszystko, trzeba wycinać i nie patyczkować się z tym, albowiem jeśli nie będziemy mieli zdrowych lasów, będziemy skazani na to, że nic nie będziemy mieli. Dodał, że są pewne priorytety, które powinny być zachowane i według nich należy działać, a co jest poza ramami, można nad tym dyskutować.

Przewodniczący Komisji przekazał, że słyszał, iż wycinane jest niecałe 100 000 m³, w związku z powyższym zapytał, jaki jest roczny przyrost masy drzewa?

P. Marian Pigan przekazał, że wycinane jest 100 000 m³ na rok, co w ciągu 10 lat daje 1 000 000 m³ drewna, co jest trudno wyobrażalne, a co przeznaczone jest na różne potrzeby. Dodał, że na nasze lokalne warunki jest, to głównie drewno tartaczne, coś jest rynku paletowego, a ogromna ilość drewna przeznaczana jest na papier i jest to obcy kapitał. Przekazał, że posiada wiedzę, gdzie ulokowany jest kapitał. Powinno być tak, że pierwszeństwo ma lokalny kapitał, bowiem na naszym terenie powinny być zapewnione miejsca pracy oraz podatki. Natomiast jeśli właściciele pochodzą z zagranicy, czy różnych innych zakątków świata, to mogą brać drewno, ale nie tak intensywnie, za wyjątkiem tego, co zostaje. Dodał, że drewno z pielęgnacji, czyli 2 metrowe wałki nie są na naszym rynku lokalnym do przerobienia, bo jakby tak było, to chętnie zostałoby to sprzedane. Odnośnie tego, ile przyrasta w ciągu 10-ciu lat wyjaśnił, że jeśli wycięte zostało 1 000 000 m³ drewna, a lasy nie dałyby miliona przyrostu w ciągu 10 lat, to byłaby to dewastacja lasów. Dodał, że na tym terenie przyrasta 1 800 000 m³ drewna, czyli w ciągu 10 lat 800 000 m³ zostaje, oznacza to, że cięte jest tylko 60% przyrostu. Poinformował, że tego się nie widzi, bowiem człowiek nie ma takiej możliwości pomiaru, jednakże co 10 lat przychodzi Biuro Urządzania Lasu, gdzie każdy fragment lasu jest mierzony i teraz Nadleśnictwo jest w trakcie rewizji. Dodał, że wliczane są do tego cięcia wiatrołomowe. Chodzi o to, aby sumarycznie w lasach nie pozyskiwać więcej, niż 65-70% przyrostu.

Przewodniczący Komisji zapytał, czy areał lasów zwiększa się obszarowo?

P. Marian Pigan odpowiedział, że są to drobne powierzchnie i podejmowane są starania, aby nie zwiększać powierzchni, ale zasobność. Przekazał, że 20 lat temu były jeszcze takie drzewostany opisane, jako R1 i R2. Dodał, że były, to drzewostany negatywne, które na hektarze miały poniżej połowy wzorcowego udziału masy, bowiem wzorcowa masa wynosiła 200 m³ na hektar było poniżej 100 i takie drzewostany musiały iść do przebudowy. Poprosił, aby być spokojnym, bowiem cięte jest tylko około 2/3 przyrostu, a pozostały odkłada się ponad to, co jest wycinane.

Radny Aleksander Malcher zapytał, co w przypadku chorób drzew?

P. Marian Pigan przekazał, że z chorobami jest tak, jak z medycyną, bowiem są pewne rzeczy, którym trzeba przeciwdziałać i są pewne zjawiska, w przypadku których rozkłada się ręce, bowiem nie ma na dziś żadnych technik i technologii. Fakt, że na Opolszczyźnie drzewostany zamierają, nie jest przyczyną tego, że nikt o tym nie wie, ale to jest tak szybki rozwój, dosłownie w ciągu pół roku, z uwagi na miliony osobników, które zabijają. Jeśli nikt nie przeszkadza leśnikom, stawiają diagnozę i muszą natychmiast wchodzić. Przekazał, że jest instytucja, która zajmuje się monitorowaniem stanu lasu, jak Zakład Ochrony Lasu, w którym są wysokiej klasy specjaliści, którym zgłasza się problem i przyjeżdżają, biorąc fachowca, ale bez cięcia i wywożenia drzew zainfekowanych, chorych, czy porażonych. Wszystko musi być sprawnie wycięte i wywiezione, przetarte, wysuszone i sprzedane. Dodał, że las musi być oczyszczony z chorych drzew. Poinformował, że są różne teorie, które mówią, żeby zostawić chore drzewo, bowiem na nim pierwsze będzie gradacja, ale kiedy przekroczy się liczby krytyczne, to gradacja wytworzy szkodnika. Przekazał, że tak dzieje się w przyrodzie, bowiem kiedy jest za dużo zajęcy, a są tłuste, to również lisy staną się tłuste. Przekazał, że strat zniszczenia lasu nie da się odrobić i nie powinno się dopuszczać do takiej sytuacji. Dodał, że owszem na mikro powierzchniach i nie dużych rezerwach jest, to ćwiczone i obserwowane, co dzieje się z lasami na terenie Rezerwatu Żubrowisko, który ma powierzchnię 750 ha i posuwa się w kierunku rezerwatu ścisłego. Wyjaśnił, że w momencie, kiedy przewrócą się drzewa, to zabierane jest najcenniejsze drewno do tartaku, reszta jest pozostawiona. Poinformował, że nie została pozostawiona obserwacja lasu pod względem zagrożenia, bowiem są stałe powierzchnie kontrolne, jesienne poszukiwania szkodników pierwotnych, bowiem owady muszą gdzieś zimować. Przekazał, że część owadów zimuje w korze, część w ściocie, która jest

rozgrzebywana i sprawdza się, jakie jest zagęszczenie na jedną powierzchnię próbną i w ten sposób prognozowane jest zagrożenie owadów na przyszły rok.

Radny Aleksander Malcher przekazał, że w Grecji widać, jak sobie z tym radzą, wszystko jest wyżynane.

P. Marian Pigan przekazał, że wbrew pozorom ogień jest zwykłą rzeczą obecną w lesie. Poinformował, że drzewa eukaliptusowe w Australii mają owoce podobne do żołądzi i posiadają cztery nasionka, które nigdy nie wykiełkują, jak nie uwolni ich temperatura z żywicy ognia. Przekazał, że tam podpalają lasy, aby uwolnić nasionka, co czasem wrywa się spod kontroli i przez miesiąc palą się lasy.

Radny Krystian Szostak przekazał, że informacje dot. masy, które zostały podane, nie zbyt trafiają do przeciętnego mieszkańca, bowiem są to liczby z bardziej matematycznych pojęć. Przekazał, że jego bardziej interesowałoby to, co widać, czyli powierzchnia. W związku z powyższym zapytał, co dokonuje się na powierzchniach, na których dokonywany jest całkowity wyręb? Zapytał, czy w miejscach, które przylegają do miejscowości i są szczególnie widoczne, dokonywane są nowe nasadzenia, czy na innych powierzchniach?

P. Zbigniew Ryś przekazał, że oczywiście na tych samych, bowiem ustawowo jest 5 lat na odnowienie powierzchni, co jest generalnie wykonywane w drzewostanach sosnowych. Dodał, że przez jeden rok przelaguje powierzchnia, z uwagi na to, że szkodnik upraw szeliniak nie był agresywny, aby terpentyny zwietrzały, natomiast w drzewostanach liściastych cykl odnowienia jest znacznie krótszy i wchodzi się przeważnie w następnym roku z dwóch powodów, bowiem szeliniak nie jest problemem, a z kolei są, to tak żyzne siedliska, że dłuższe przelegiwanie spowoduje niesamowite zachwaszczenie. Przekazał, że przy odnowie, zostawia się trochę elementów ekologicznych, bowiem zręby nie są już cięte zupełnie, ale przede wszystkim nowozakładane uprawy są znacznie bogatsze gatunkowo. Przekazał, że na terenach po litych drzewostanach sosnowych, sadzonych jest około 30% udziału dęba, co z kolei w dalszej perspektywie czasu, z punktu widzenia stabilności drzewostanów jest bardzo ważne, bowiem zwiększenie ilości gatunków wprowadzanych, powoduje rozproszenie ryzyka, a nawet jeśli coś się stanie, przynajmniej część nasadzeń wcześniejszych, czy przyszłych drzewostanów zostanie.

Przewodniczący Komisji zapytał, jaki jest docelowy skład po przebudowie?

P. Zbigniew Ryś przekazał, że na tych siedliskach, które dominują, tj. lasu mieszanego, wilgotnego i boru mieszanego wilgotnego, jest około 30% udziału dęba, 50% sosny.

P. Marian Pigan przekazał, że wcześniej prawnie nie zwracano aż tyle uwagi na to, ale od wielu lat już tak i jeśli są sytuacje, że są gdzieś dziuple, to nikt zdrowo myślący tego nie rąbie chyba, że przez nieuwagę. Poinformował, że przed cięciami, leśniczy dokonuje przeglądu drzewostanu, gdzie występują ptaki, aby ochronić lęgi.

Radny Andrzej Babiński odnośnie Goczałkowic-Zdroju przekazał, że jakby wiedział, to wykonałby zdjęcie, aby pokazać wszystkim, co wtedy przeraziło radnych Rady Gminy Goczałkowice-Zdrój. Przekazał, że prace były prowadzone w taki sposób, że wydawało się, że bór zniknie. Przekazał, że mowa jest o tym, że jeśli robione są takie wyręby, to ktoś sprawdza, czy nie ma gniazdowania ptaków i wylęgów. W związku z powyższym zapytał, dlaczego żadne drzewo nie jest pozostawione i wygląda tak, jakby w Goczałkowicach-Zdroju nie było żadnych wylęgów ptaków, tylko cięte jest wszystko?

P. Marian Pigan wyjaśnił, że jeśli są lęgi, to nikt drzew nie wycina.

Radny Andrzej Babiński zapytał, w jakim procencie wpływ na przyrost mają nasadzenia?

P. Zbigniew Ryś przekazał, że usuwane są drzewostany o niższej zasobności, natomiast te, które dorastają, dzięki temu, że generalnie poprawiła się kondycja lasów, to zasobność rośnie.

Radny Andrzej Babiński przekazał, że rozumie wycinanie lasów i ich przerzedzanie przy chorobach, ale trudno nazwać to, co działo się w Goczałkowicach-Zdroju przerzedzaniem, kiedy znika połowa lasu.

Radny Krzysztof Spyra zasugerował, że jak radny nie ma wiedzy, nie powinien wypowiadać się na dany temat. Ponadto przekazał, że chodzi o to, że cięte jest 100% sosny, a nasadzane są dęby, co jest dla nas dużo lepsze.

Radny Andrzej Babiński przekazał, że wykona zdjęcie, aby przedmówca wiedział, o czym mówi.

P. Marian Pigan przekazał, że w przypadku fragmentu lasu, zaraz przy kanale, o którym mówi przedmówca, były dąb czerwony i olsza. Teoretycznie można byłoby wyciąć wszystkie te dęby, bowiem tak zakładał plan urządzania lasu, leśniczy, to zostawił, ale usunięte zostały olsze, które rozsypywały się, bowiem były w 50% martwe. Dodał, że w tych warunkach, olsza powinna być już 15 lat temu wymieniona na nowe pokolenie, z uwagi na to, że zamarła. Przekazał, że idąc od kanału w lewo znajduje się grobelka, za którą znajdują się resztki sosny, które zostały pozostawione, aby pokazać, jak będzie ktoś pytać, co stanie się ze starymi drzewami na mokrym siedlisku. Dodał, że drzewa te są w środku spróchniałe i nawet trochę niebezpieczne, choć nie znajdują się bezpośrednio przy szlaku, bowiem gdyby było inaczej, nie zostałyby pozostawione, nawet gdyby były protesty, bowiem osobiście po części odpowiada za bezpieczeństwo. Poinformował, że w miejscu, gdzie stoi kapliczka, po prawej stronie znajduje się kanał i droga, która została przekazana Gminie, aby można było wykonać tam deptak, choć dla leśnictwa była, to główna droga komunikacyjna, ale coś należało zrobić dla samorządu. Przekazał, że wówczas na spotkaniu główna dyskusja dotyczyła tego, dlaczego nie zostały wycięte olsze przy tym miejscu, bowiem zostało parę suchych olsz. Wtedy poprosił, aby zdecydować się, czy ciąć, czy nie. Dodał, że osoby, które twierdziły, żeby się ich pozbyć mieli rację i praktycznie za 2 tygodnie wszedł leśniczy i je powycinał, bo człowiek jest najważniejszy. Dodał, że było to 3 lata temu. Kolejno poinformował, że część Warowni Pszczyńskich Rycerzy znajduje się na terenie administracyjnym Goczałkowic-Zdroju. Dodał, że podczas rozmowy z p. Wójt mówił jej, że jeśli chce coś zachować dla potomnych, to takim długowiecznym gatunkiem jest dąb i niekoniecznie należy wycinać tam dęby, a kiedy uschną i będą stanowić problem dla spacerowiczów, zostaną wycięte. Dlatego też zgodził się, aby zostawić dęby, natomiast olsze, wiązy oraz dęby czerwone, które tam rosły były trudne do pozostawienia. Przekazał, że jest to mikroskala i można byłoby nawet tego nie tykać, ale jeśli drzewo kogoś zabije, a było przeznaczone do wyrębu i ktoś tego nie zrobił, to prokurator zapyta jego, dlaczego tego nie wyciął i jakby powiedział, że radny protestował, to otrzymałby odpowiedź, że radny ma prawo protestować i mówić, ale odpowiedzialność będzie po jego stronie. Dodał, że chodzi o to, aby rozsądnie zachowywać się i stwarzać bezpiecznie warunki. Poinformował, że jest tam w tej chwili bezpieczny dukt, gdzie można bezpiecznie przejechać do zapory, za chwilę powstanie tam las, bowiem minie 10 lat i będą tam fajne drzewostany. Przekazał, że z wymiany gatunkowej z wątpliwej jakości olszyn, na dębowe

drzewostany mieszkańcy będą mieli satysfakcję. Dodał, że czas szybko płynie, a 10 lat jest to niewiele. Przekazał, że gdyby dokonać brutalnej oceny ekonomicznej, Nadleśnictwo dokłada do Goczałkowic-Zdroju, bowiem prace, które są tam wykonywane są kosztowne, z uwagi na to, że należy przywieźć sadzonki, posadzić, pielęgnować i przez pierwsze 10-20 lat są to tylko nakłady. Poinformował, że udało się jakoś sprzedać marnej jakości olsze, ale był problem ze znalezieniem nabywcy na dęba czerwonego, który stanowił niebezpieczeństwo i należało go ściąć.

Radny Aleksander Malcher podziękował za dbanie o lokalnych przedsiębiorców, bowiem jest to ważna rzecz, aby mieli więcej pracy z naszych lasów, niż pozostali, z dalszych części Polski. Dodał, że jako przedsiębiorca chwali takie rzeczy i wszyscy powinni być zadowoleni z tego, co się dzieje. Chodzi o to, aby przedsiębiorcy zawsze mieli pracę, a to co zbywa, mogą zabrać inni. Wyraził nadzieję na to, aby w innych instytucjach również było więcej takich decyzji, mających na celu dbanie o własne przedsiębiorstwa i własnych mieszkańców oraz o bezpieczeństwo. Odnośnie pracowników przekazał, że wszędzie jest z nimi problem, wskutek tego, że kraj rozwija się, co cieszy, bowiem jako Polacy potrafimy mieć bardzo wiele pomysłów na gospodarkę. Dodał, że aby pozyskiwać pracowników, należy im zapłacić i nie ma innego wyjścia, należy myśleć o tym, aby mieć pieniądze dla pracowników, a wtedy będziemy rozwijać się jeszcze lepiej dla dobra wszystkich.

Radny Krzysztof Spyra przekazał, że p. Nadleśniczy bardzo ciekawie mówił o gospodarce leśnej, o odtwarzaniu, zwiększaniu różnorodności gatunków, że nie tylko jest sosna, ale są też gatunki liściaste, co jest bardzo dobre dla lasów na przyszłość, na kolejne lata i dziesięciolecia. Przekazał, że dla niego bardzo wiele rzeczy było nowych, zaś dla mieszkańców są to zupełnie niewiadome rzeczy. Dodał, że gdyby Nadleśnictwo dwa razy w roku zainwestowało w artykuł sponsorowany na pless.pl, informujący społeczność, jak wszystko wygląda, mieliby oni większą wiedzę.

P. Zbigniew Ryś odnośnie różnorodności gatunkowej przekazał, są dwa przykłady, pierwszy to lasy beskidzkie, gdzie padł całkowicie świerk. Mówiono, że był to świerk istebniański, co nie było prawdą, bowiem był to świerk austriacki. Dodał, że de facto głównym drzewem była tam buczyna, która była w Beskidach. Przekazał, że były protesty, ale ludzie nie znają historii, bowiem nie było tam lasów rodzimych, z uwagi na to, że po I Wojnie Światowej Niemcy wyrąbali wszystkie lasy. Obecnie to, co chronione jest jako puszcza, nie jest puszcza. Przekazał, że fragment, który jest autentycznie starą Puszcza Białowieską jest zostawiony. Dodał, że to, o co toczyła

się chryja w telewizji, dotyczyło lasów nasadzonych w latach 20 i też był, to monolit świerka i jak pojawił się kornik, to zniszczył wszystko. Zwrócił uwagę, że istotą lasu jest nierobienie lasów monolitycznych, czyli jednogatunkowych.

P. Marian Pigan w odniesieniu do wypowiedzi radnego Andrzeja Babińskiego przekazał, że nie czuje się dotknięty, ani obrażony, jest otwarty i jeśli radni mają jakieś propozycje dotyczące obszarów leśnych wokół Goczałkowic-Zdroju, jest w stanie rozmawiać, bowiem można tam dokonywać modyfikacji i wprowadzać różne najnowsze rozwiązania, czy ćwiczyć różne historie, aby mieszkańcy mogli czuć, że są, to ich lasy i mogli czuć zadowolenie, że są to ładne lasy.

Radny Andrzej Babiński przekazał, że jest radnym powiatowym trzy lata, wcześniej cztery lata był radnym Rady Gminy Goczałkowice-Zdrój. Poinformował, że walczono wtedy z p. Wójtem Gminy o bezpieczeństwo na drodze, przy której rosną piękne stare dęby, gdzie po wichurach leżą konary dębów, których nikt nie przycina. Dodał, że Nadleśniczy mówił, że dopłaca się do Goczałkowic-Zdroju, a dęby powinny zostać przycięte, ze względu na bezpieczeństwo ludzi. Dodał, że jemu chodzi jednak o coś innego, mianowicie o to, że w ciągu kilku dni znikła połowa lasu, a skoro mowa o bezpieczeństwie, należy zająć się tymi drzewami, które sypią się podczas deszczu, czy wiatru.

P. Marian Pigan odnośnie przycinki przekazał, że wykonane zostało rozpoznanie odnośnie pielęgnacji dębów, aby nie wchodzić do lasu co roku, tylko zrobić bardzo konkretną, ale kwota, która wtedy została oszacowana na wykonanie tego jest gigantyczna, bowiem należałoby dokonać tego z prawej i lewej strony kanału. Dodał, że poprosił p. Wójta o rozmowę w tej sprawie, bowiem Nadleśnictwa nie było stać na dokonanie tych prac, które wynosiły kilkaset tysięcy złotych, stąd prosił, aby Gmina dołożyła, ale fundusze nie pozwoliły na bardzo głęboką pielęgnację dębów. Zostały wykonane tylko podstawowe czynności, które zabezpieczyły mieszkańców, czy turystów, by mogli tamtędy przejeżdżać. Dodał, że kiedy konar spadnie z wysoka, zostanie uprzątnięty, inaczej trzeba byłoby wyłożyć na to niesamowite środki. Przekazał, że jeśli radni uważają, że należy powrócić do tematu, to jest otwarty.

Radny Janusz Orlik przekazał, że na pograniczu Studzionki, Wisły Wielkiej i Wisły Małej prowadzony był wyrąb lasu, który został już zakończony. Dodał, że jest tam droga łącząca Wisłę Małą i Studzionkę ze Stencłówką i musi przyznać, że po

dokonanej wycince i wywozie drewna, droga na odcinku 300 m jest praktycznie nieprzejezdna. W związku z powyższym zapytał, czy Nadleśnictwo w jakiś sposób współpracuje z Powiatowym Zarządem Dróg w tym zakresie? Dodał, że otrzymał wiele informacji od osób, które kiedyś korzystały z tej drogi.

P. Marian Pigan przekazał, że zostanie, to sprawdzone.

Radny Krystian Szostak przekazał, że wychodzi na to, jak ważna jest informacja. W odniesieniu do wypowiedzi radnego Andrzeja poprosił, aby nie obraził się, ale najpierw wycina się drzewa, a później się je sadzi. W związku z tym, informacja wyprzedzająca, czego Nadleśnictwo chce dokonać na danym terenie, jest bardzo ważna. Jeśli Nadleśnictwo chce wyciąć jakiś zwarty obszar, który jest od razu widoczny, to należy brać pod uwagę reakcję społeczną, przygotować się na to, jechać wcześniej do danej gminy i powiedzieć o zamiarach. Dodał, że cała gospodarka leśna, to olbrzymia wiedza, ale mieszkańcy nie wiedzą tego na co dzień, bowiem widzą wycięty fragment lasu i są przekonani, że znów ktoś robi im na złość, wycinając ich ojcowiznę. Dodał, że stąd było jego pytanie związane z powierzchnią, na co otrzymał odpowiedź, że powierzchnia jest utrzymywana. Zwrócił uwagę, że życie jest dynamiczne i część substancji musi zniknąć w sposób naturalny, ale dzięki planowej polityce nasadzeń w innych miejscach, robione jest, to z pełną i fachową wiedzą. Przekazał, że mieszkańcy muszą mieć wyjaśnienie, dlaczego dokonuje się wycinki i że będą nasadzenia i za kilkanaście lat będzie lepsza substancja. Przekazał, że należy wykorzystywać informację.

Przewodniczący Komisji przekazał, że z prowadzonej dyskusji wynika, iż trzeba spotkać się przynajmniej raz w roku, bowiem można przekazać informacje p. Naczelnik, która uruchomi kanały informacyjne.

P. Zbigniew Ryś przekazał, że musi pochwalić p. Bolesława Oracza, że zostawia pas od drogi, powodując, że las nie jest wielką dziurą. Dodał, że zostawił dęby, co jest bardzo dobre.

P. Bolesław Oracz przekazał, że w tym roku prowadzone były cięcia, podczas których wycięto brzozę, która była karłowata i miała 90 lat. Przekazał, że wcześniej było nasadzenie produkcyjne klonów. Poinformował, że będzie nasadzona jodła i będzie piękny las.

Radny Alojzy Wojciech przekazał, że jego zdaniem przeprowadzona dyskusja była bardzo potrzebna. Dodał, że spotkanie właściwie na szybko, okazało się jednym z bardziej potrzebnych i na czasie. Przekazał, że przedmówcy bardzo słusznie powiedzieli, że jest potrzeba informacji wyprzedzających o działaniach Lasów Państwowych. Poinformował, że jako wieloletni samorządowiec uważa, że w przedziale 10-cio letnim, w którym jest plan urządzenia lasu Nadleśnictwo powinno spotkać się w temacie poświęconym programowi na sesji rad gmin, które są transmitowane i każdy, kto chce może sesji słuchać i odtworzyć. Dodał, że gdyby raz na kadencję taka sesja odbyła się w Powiecie Pszczyńskim, to taka informacja byłaby szybsza. Przekazał, że będąc przez 20 lat Przewodniczącym Rady Gminy Miedźna, w ogóle nie wyobraża sobie, aby w ciągu dwóch lat na sesji, nie mówić nic na temat lasów i gospodarki łowieckiej. Przekazał, że w tej chwili polikwidowane zostały komisje, referaty i wszystko praktycznie zostało ograniczone do minimum. Dodał, że prócz tego zauważa jeszcze jedną rzecz mianowicie, że ostatnimi czasy odeszliśmy od uznania osób fachowych, że robią to dobrze, doszliśmy do momentu negocjowania fachowców. Przekazał, że osobiście, jako młody człowiek pojechał na praktykę i farmer, u którego pracował nagle miał problem w gospodarstwie i powiedział jemu, że musi sprowadzić fachowca, bowiem miał potężną plantację ziemniaków. Dodał, że farmer wtedy zapłacił, aby przyjechał do niego z poradą fachowiec, który dał jemu zalecenia. Przekazał, że farmer nie zanegował ani jednego zdania fachowca i jak jemu napisał, tak robił. Natomiast w Polsce nie wierzymy ludziom, którzy dla nas pracują. Przekazał, że osobiście pracuje w gospodarstwie, a ludzi, którzy krytykują jego przybywa i tych którzy chcą jemu powiedzieć, że jest nygusem. Poinformował, że 23 lata temu nawiązał współpracę z niemiecką firmą ochrony zwierząt, z którą po przyjeździe ustalił warunki, ale im częstsze były wizyty, zaczęli jemu mówić „głupoty” i w którymś momencie, po dwóch, czy trzech latach, zdenerwował się i powiedział im, że zna się na hodowli, a oni tylko lubią zwierzęta, więc umówił się z nimi tak, że oni dalej będą je lubić, a on będzie się nimi opiekował i robił tak, by było im dobrze. Dodał, że potrzebnych było 20 lat, aby powiedzieli jemu, że miał rację odnośnie ekonomii i finansów. Przekazał, że jego wielkim marzeniem byłoby, aby słuchać, pozwolić się wypowiedzieć i wierzyć, fachowcom, którzy znają się na tym, potrafią wytłumaczyć, dlaczego robią tak, a nie inaczej. Przekazał, że prócz tego, coraz większą rolę zaczyna grać ekonomia. Dodał, że to nie jest tak, że p. Nadleśniczy tylko robi, ale jest rozliczany, jak każdy inny kierownik i gospodarz z tego, jak utrzymał się bilans. Przekazał, że samorządowcy muszą zmieniać

patrzenie na ludzi, którzy w odpowiedzialny sposób próbują uporządkować rzeczy, które tego wymagają.

Naczelnik przekazała, że na początku dyskusji zrozumiała, że obecnie jest ósmy rok dziesięcioletniego planu, w związku z powyższym zapytała, kiedy rozpoczną się prace nad kolejnym planem?

P. Zbigniew Ryś przekazał, że prace są w trakcie, zaś w połowie zeszłego roku odbyła się Komisja Założeń i Planów. Z uwagi na pandemię zaproszenia zostały przesłane do samorządów, które mogły śledzić transmisję po zalogowaniu się. Dodał, że powiadomione zostały wszystkie samorządy oraz organizacje społeczne.

Naczelnik zapytała, czy przewidywane jest jeszcze jedno spotkanie?

P. Zbigniew Ryś odpowiedział twierdząco.

Naczelnik przekazała, że rozumie, iż wycięcia są zgodne z obecnym planem, określonym 8 lat temu, po czym zapytała, czy plan ulegał zmianom?

P. Zbigniew Ryś przekazał, że nie było ku temu powodu.

Naczelnik przekazała, że rozumie, iż prace w Goczałkowicach-Zdroju, czy Pawłowicach były w nim zawarte, bowiem brakuje takiej informacji.

P. Zbigniew Ryś przekazał, że były to planowe realizacje. Dodał, że informacja dostępna jest na stronach internetowych.

Naczelnik przekazała, że osobiście nie wie nic na temat gospodarki leśnej. Dodała, że przekaże radnym informację w tej sprawie i albo będą mogli uczestniczyć w tym spotkaniu, albo po spotkaniu będzie można jedno z posiedzeń Komisji poświęcić na wyjaśnienie, co będzie działo się w ciągu 10-ciu lat.

Nadleśniczy wyjaśnił, że celem całego procesu tworzenia planu urządzania lasu jest to, żeby nie dochodziło do dewastacji lasów. Wszystko analizowane jest przez wysokiej klasy specjalistów od przyrostów, czy stanu zdrowotnego. Dodał, że liczy się wszystko matematycznie, statystycznie i jest przyrodniczo oceniane. Praktycznie cały proces tworzenia planu urządzania lasu, to jest ponad 2 500 000 zł, łącznie z ochroną gatunków roślin, ptaków, czy miejsc kulturowych. Kolejno przekazał, że można mieć różne zdania, ale następuje tzw. odpowiedzialność nie tylko przed zwierzchnikami, ale również przed samym sobą i społeczeństwem. Dodał, że

z wielkim szacunkiem podchodzi do jednej rzeczy, mianowicie dziś lasy użytkowane są rębnie, bowiem dojrzałe drzewostany są cięte, jednakże ma świadomość, że Książę nie zatrudniał przypadkowych ludzi, a są to jeszcze lasy poksiążęce. Przekazał, że jego skrytym marzeniem jest to, aby część lasów została, bo nie chodzi o to, aby przeszedł do historii, jako ten, który „wyrąbał” wszystkie poksiążęce lasy, ale wręcz przeciwnie. Dodał, że ta ziemia jest nasączona historią i wiele trudu należało włożyć, aby lasy wyhodować, bowiem nie było takich środków, technik, technologii i wiedzy, nawet przyrodniczej, ale byli wysokiej klasy fachowcy, dlatego lasy te są bogate przyrodniczo i bogate w drewno, czy zwierzynę. Poinformował, że Nadleśnictwo posiada swój ośrodek hodowli zwierzyny, współpracuje z kołami łowieckimi, które również prowadzą gospodarkę łowiecką i też nie mogą pozyskać więcej zwierzyny, aniżeli przyrasta. Dodał, że muszą dbać o sytuację, aby nie było tak, że za chwilę na drogach będą same sarny i dziki. Przekazał, że Nadleśnictwo współpracuje z rolnikami, płaci im odszkodowania. Podkreślił, że działalność Nadleśnictwa jest naprawdę ogromna i kieruje nim odpowiedzialność za to, że jest to długowieczne mienie, właściwie ciągle, bowiem lasy muszą ciągle trwać. Dodał, że leśnicy tylko na chwilę przychodzą do pracy, bowiem przez 30 – 40 lat, przy życiu drzew, które rosną po 200 lat. Przekazał, że na wiosnę przyszłego roku, kiedy skończą się prace inwentaryzacyjne i pomiar lasu, odbędzie się Komisja, po której będzie można spotkać się, aby przedstawić, jak nowy plan urządzania lasu będzie oddziaływał na lasy Powiatu Pszczyńskiego.

Naczelnik przekazała, że równolegle prowadzone są prace nad strategiczną oceną oddziaływania na środowisko.

Etatowy Członek Zarządu Powiatu Grzegorz Nogły przekazał, że czuje się w obowiązku podziękować Przewodniczącemu Komisji za tak pilne zorganizowanie posiedzenia Komisji, podczas którego poruszone zostały bardzo ważne tematy. Dodał, że pierwotnie temat miał być poruszony na posiedzeniu Zarządu Powiatu, ale jego zdaniem dobrze się stało, że temat poruszony został na Komisji, bowiem radni reprezentują wszystkie gminy i mogą przekazać mieszkańcom usłyszane informacje. Dodał, że bardzo ważnym jest, aby usłyszana informacja dotarła do mieszkańców, aby przy nowym planie urządzania lasu, mieszkańcy wiedzieli, że coś takiego tworzy się i mogą komuś zgłosić swoje uwagi. Przekazał, że Powiat również zadba o to, aby rozpropagować medialnie informacje. Kolejno podziękował Nadleśniczemu za przekazane informacje.

Przewodniczący Komisji podziękował zaproszonym gościom za głos w dyskusji i udział w posiedzeniu.

Ad. 2) Sprawy bieżące:

Przewodniczący Komisji przypomniał, iż kolejne posiedzenie wspólne Komisji Finansów, Komisji Gospodarki, Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji Spraw Społecznych odbędzie się w dniu 27 września br. o godz. 15⁰⁰ w sposób zdalny, celem analizy informacji Zarządu Powiatu o przebiegu wykonania budżetu Powiatu Pszczyńskiego za I półrocze 2021 r. oraz zaopiniowania projektów uchwał na sesję wrześniową.

Posiedzenie Komisji zakończono o godz. 18⁰⁰

Przewodniczący Komisji Gospodarki,
Rolnictwa i Ochrony Środowiska
Zdzisław Grygier

Protokołowała: Aleksandra Folek-Krupnik